

*W. Dr. Młodystawowi Wistockiemu
w bibliotece Jagiellońskiej w Krakowie.*

Wap. 2. 10. 80. 90.

Hebański

BADAN LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72
Tel. 26-68-63



Pieśni Wacława Potockiego,

Przez

dubl. a. d.: 87, 922

J. K. Hebańskiego.

Wacław Potocki jest w licznym szeregu poetów polskich wieku XVII-o jednym z najobfitszych wierszopisów drugiej połowy tego stulecia, a mimo to, jak o większej części naszych pisarzy dawnych, nie posiadamy o nim żadnych prawie bliższych wiadomości biograficznych, bo nawet rok jego urodzenia i śmierci tylko z przygodnych wzmianek Kochowskiego i jego własnych, w przybliżeniu podać możemy. Szczegóły, wskazane u Juszyńskiego (Dykcyon. poet. II 81) i Feliksa Bentkowskiego („Histor. liter.“ T. I 456) okazały się, po bliższym rozbiórce, nieuzasadnionymi. Pierwszy wydawca „Wojny Chocimskiej“ (Lwów 1850), Stanisław Przyłęcki, przypisujący mylnie autorstwo tego poematu Andrzejowi Lipskiemu, w przedmowie swojej nie zwracał pilniejszej uwagi na Wacława Potockiego, dopiero Karol Szajnocha, poznawszy błąd Przyłęckiego, w gruntownym studium pod tyt. Wacław Potocki, autor „Wojny Chocimskiej“ etc. zebrał (1854) nieco szczegółów do biografii Potockiego, na których się opierali wszyscy późniejsi historycy i krytycy, nie przyczyniając od siebie nic nowego, ponieważ poza drukowanymi pismami samego Potockiego nie natrafili na żadne nowe źródło. Karol Mecherzyński, kreśląc w „Bibliotece Warszawskiej“ (1861) szczegółowy rozbiór estetyczny „Wojny Chocimskiej“, — Ludwik Nabelak, rozbiierając gruntownie „Argenidę“ („Bibliot. Ossolińskich“ Lwów 1863) a Adam Bełcikowski¹⁾ i Aleksander Tyszyński²⁾ w gruntownych swych studiach nad całkowitą poetycką działal-

¹⁾ „Przegląd polski“. Kraków 1868 i w osobnej odbitce „Wacław z Potoka Potocki“ (studium literackie) Krak. 1868.

²⁾ We wstępie do wydania „Wojny Chocimskiej“ w „Bibliot. najcenniejszych utworów literat. europ.“ S. Lewentala. Warsz. 1880.

Wacław

nością Wacława Potockiego, musieli poprzestać na danych, zebranych przez Karola Szajnochę. „Pieśni“, które niniejszem ogłaszamy ze współczesnego rękopisu pastora Trębeckiego, „Wiridarz poeticki“ ¹⁾ (str. 901 — 930), przynoszą nam dwa szczegóły nader ważne w biografii Potockiego, gdyż objaśniają pod pewnym względem nastroj duchowy muzy Wacława Potockiego, składającego dziękczynne pienia Panu Bogu za nawrócenie i przyzgnięcie go do kościoła katolickiego i lamentującego na tułactwie po obcych krajach podczas najazdu szwedzkiego za Jana Kazimierza, który się w ówczas także z całym dworem do Szlązka był schronił.

Wacław Potocki, tytułujący się sam „Potocki z Potoka“, nie należał do głośnej możnowładczej rodziny Pilawitów, ale urodził się około r. 1622-o we wsi dziedzicznej Łużna na Podgórzu karpackim pod Bieczem, z rodziny niezamożnej herbu Śrenia w a, (wywodzącej ród swój od Kmitów ²⁾, wyznania, jak się zdaje, aryńskiego, bo w tej okolicy liczono wówczas najwięcej zborów aryńskich. ³⁾ Za Jana Kazimierza służył wojskowo, mianowicie w wojnach kozackich około 1652 ⁴⁾, przeważnie jednak, jak się zdaje, oddany był literaturze, roli i życiu familijnemu. W obec nawały szwedzkiej, za Jana Kazimierza, wolał szukać bezpieczniejszego schronienia na tułactwie aniżeli stanąć w szeregach obrońców ojczyzny przeciw najezdnikowi. Nie mamy, prócz przygodnej wzmianki w naszym rękopisie niżej dosłownie powołanej, szczegółowszego świadectwa o tej emigracji poety z Łużny, dla tego nie możemy stanowczo twierdzić, czy trzymał się dworu Jana Kazimierza, tułającego się w r. 1655-ym na Szląsku. czy też razem z wielu innymi ze szlachty bawił dłużej na obczyźnie przeczekując huragan wojny szwedzkiej. Pieśni, które, zdaje się, w tym czasie pisał, są przepełnione płaczem i lamentami skruszonego grzesznika: ani śladu tego ducha obywatelskiego, który zagrzewał serca twórców konfederacji Tyszowieckiej i prowadził do zwycięstw Czarnieckich, Sobieskich, Jerzych Lubomirskich i i. aż do zawarcia pokoju oliwskiego (1660). — Pieśni te pisał Potocki pod bezpośredniem wrażeniem chwili (1655 — 1660), a więc w epoce, poprzedzającej o 10 lat napisanie „Argenidy“, uważanej za pierwszy większy utwór Potockiego ⁵⁾.

Gdzie i jakie Potocki odebrał był wykształcenie naukowe nie pewniejszego o tém powiedzieć nie możemy, chociaż pisma jego, czy to samodzielnie pomyślane, czy też z języka łacińskiego tłumaczone dowodzą, że z językiem i literaturą rzymską był gruntownie obeznany, a liczne jego reminiscencye z literatury klasycznej wnoszą każą,

¹⁾ Zob. „Bibl. Warsz.“ 1890. T. II. str. 6. 7. oraz „Olb. Karmanowskiego wiersze“ przez nas zebrane. Warsz. 1890. str. 7. ²⁾ Szajnocha „Szkice historyczne“. Lwów 1858 wyd. 2-ie T. 1-szy str. 286. ³⁾ J. Szujski, Dzieje. T. III. str. 413. cf. niżej: „Decima pieśni pok.“ Pieśń 5-a zwrotka 7 i pieśń 6-a zwrotka 4-a i 5-a. Str. 330 i 331. ⁴⁾ K. Szajnocha l. c. str. 286, 287. ⁵⁾ Ibid. str. 288.

że musiał być uczęszczać do wyższego zakładu akademickiego, prawdopodobnie do akademii jagiellonskiej w Krakowie ¹⁾.

Z Niesieckiego wiadomo, że Wacław Potocki ożeniony był z Katarzyną, córką Stefana Morsztyna, starosty Kowalskiego, przez co wszedł w bliższe stosunki powinowactwa z przywódcami ówczesnych Aryanów w Wielko-Polsce, Małopolsce i na Litwie mianowicie: z Morsztynami, z Widawskim, Wiszowatym, Lubienieckim, Tarszyckim, Błędowskim, Przypkowskim, Szlichtyngami, Arciszewskim i w. i. ²⁾. Ożenił się wcześniej i został ojcem trojga dzieci, dwóch synów i jednej córki ³⁾. Najstarszy syn Stefan ⁴⁾ obrał zawód wojskowy, młodszy Jerzy pobierał nauki w kolegium jezuickim, (poległ na wyprawie tureckiej), córka zaś Zofia była poślubioną Janowi Lipskiemu, staroście Cichowskemu i Sandeckiemu, którego odumarała jeszcze za życia ojca, nie dożywwszy lat trzydziestu ⁵⁾.—Fakt wyboru żony z rodziny tak wybitnie aryańskiej, jak rodzina Morsztynów, w związku ze skruczą radością nawróconego, wyrażoną niżej w Pieśni 6-ej, przy świadectwie współczesnej adnotacyi w naszym rękopisie, nie pozostawia żadnej wątpliwości co do tego, że Wacław Potocki wzrósł w sekcie aryańskiej, którą później porzucił i z wielką dewocją myślał i pisał po katolicyku. Nie byłoby bez wartości dla głębszej analizy utworów Potockiego, gdybyśmy mogli oznaczyć czas, w którym ta ważna odmiana w życiu Potockiego nastąpiła. Czy nawrócenie poety uasznego do kościoła katolickiego było samoistnym wynikiem przeświadczenia się jego o błędach aryanizmu, czy też dopiero wywołanem ono zostało srogimi konstytucjami przeciw arianom za Jana Kazimierza w latach 1658 i 1661-o, powiedzieć nie możemy. Czy fakt ten spełnił się już za życia żony i obejmował wszystkich członków rodziny, czy też nastąpił dopiero w epokę, gdy osierocony starzec, straciwszy żonę i syna Stefana, zamknął w sercu boleść wielką i po śmierci córki Zofii i syna Jerzego—w samotności swęj oddał się modlitwie i ulubionym pracom poetycznym, to pozostanie także zagadką, której bez nowych źródeł rozwiązać nie podobna.

Zebrany przez K. Szajnochę materiał źródłowy każe nam wnosić, że Potocki, daleki od życia publicznego, mógł pochłubić się zaledwo godnością podstarościego bieckiego i podczaszego krakowskiego, którym go dopiero Jan III mianował, jak gdyby w dowód uznania za liczne utwory panegiryczne, któremi poeta w sposób nader pochlebczy wielbił króla Sobieskiego, nie ustępując w niczem współ-

¹⁾ Tyszyński l. c. str. VIII i IX.

²⁾ J. Rzepecki w Bibl. Warsz. 1885, T. II str. 58 tablica genealogiczna Morsztynów.

³⁾ K. Szajnocha l. c. str. 287.

⁴⁾ Umarł w ziemie z r. 1673 na 1674, w 23-iej wiosnie życia, wracając z wojny tureckiej. Ibid 290.

⁵⁾ Wkrótce po śmierci Stefana. Ibid. 290.

czesnym panegirzystom. Jako zwolennik politycznych poglądów Jerzego Lubomirskiego, nie oszczędzał Potocki w początkach swego zawodu poetyckiego Jana Sobieskiego, jako hetmana W. kor., z powodu jego głośnej gorliwości w popieraniu projektu elekcji następcy tronu za życia Jana Kazimierza i późniejszych za panowania Michała zawichrzeń, podniecanych przez popleczników interesów francuzkich. Jedynym śladem udziału Potockiego w życiu publicznym jest sprawowanie urzędu poselskiego na sejm r. 1683, który między innymi wyznaczył go komisarzem do granic szląskich. Potocki pozostał jednak, jak się zdaje, obojętnym dla tego zaszczytu, bo pomiędzy delegatami powtórnie dla tej sprawy wybranymi na sejmie następującym Potockiego Wacława już nie znajdujemy.

Jeżeli co do czasu, w którym napisane zostały pięć pieśni „Na tulactwie“, nie potrzeba mieć żadnej wątpliwości, to nie możemy tego powiedzieć o „pieśniach pokutnych“, które do późniejszej zdają się odnosić epoki, mianowicie do czasu, w którym Potocki już był porzucił arianizm. (Porównaj niżej zwrotkę 7-ą pieśni 5-jej i zwrotkę 4-tą i 5-tą pieśni 6-jej. Str. 230 i 231.) W bibliotece Załuskich znajdował się bogaty rękopiśmienny zbiór utworów poetycznych Wacława Potockiego w 6-u tomach; w drugim tomie z pomiędzy nich mieści się oprócz „Nowego zaciągu“ 1) 28 psalmów pokutnych; 2) Siedm psalmów na 7 prózb modlitwy pańskiej; 3) 56 śpiewów i hymnów pobożnych; 4) Rozbój duchowny na gościńcu zbawienia i t. d. 2). Byłoby rzeczą ciekawą wykazać stosunek, w jakim ogłaszająca się niniejszem „Decima pieśni pokutnych“ pozostaje do owych daleko bogatszych i obfitszych zbiorów, mianowicie, czy jest to prosty wyciąg, czy nowy zupełnie utwór, czy też przeróbka pełniejszego materyału. Wydanie niniejsze może ułatwić pożądane na tém polu poszukiwania.

Współcześni umieli cenić utwory Potockiego, chociaż mało bardzo było za życia poety drukowanych 3). Rękopis pastora Trembeckiego uważa polskie wiersze Wacława Potockiego, podstarościego bieckiego. „między wielu zacnych autorów osobnego zalecania godne“. Wespazyan Kochowski w wierszu „Poetowie polscy“ pisze:

„Z tymi się obok Obodziński zmieści,
„Także Potocki, lub (!) się długo pieści
„Z swą Argenidą, zazdroszcząc jęj świata,
„Chociaż dziewiętnie minęły jęj lata“. 3).

Na co odpowiedział Potocki (Jovialitates str. 229) wierszem „do IMci P. Wespazyana Kochowskiego, pisoryma polskiego“, dziękując za to wpisanie go „bogdaj w progu—Własnych poetów polskich katalogu“, a w końcu dodaje w skromności swojej:

„Ja w swych wierszach nie szukam próżnej chwały dźwięku,
„Aleksandrów też nie masz, którzyby w Herylu

1) Szajnocha l. c. str. 295. 296. 2) Zob. Szajnocha l. c. i Al. Tyszyński. l. c. 3) Epodon liric. wyd. Turkowskiego str. 281.

„Pokazali, co waży wiersz dobrego stylu...
 „Sobie i Muzom piszę, nie frasując głowy.
 „Choć na tym szlaku zbieram za wami podkowoy...
 „Nie byłoby dobrego, nie bywszy partacza.¹⁾”

Mimo tak skromnego zdania o wartości swoich poezyi, nie ustawał Potocki w pisaniu wierszy nie tylko mniejszych, ale i większych rozmiarów, które jednak aż do ogłoszenia w r. 1850 ym „Wojny Chocińskię“ nie potrafiły go wynieść w historyi literatury na poczesne miejsce, jak świadczy między innemi nadto lekceważący jeszcze sąd Feliksa Bentkowskiego.²⁾

Po ogłoszeniu „Wojny Chocińskię“, w pierwszych chwilach nie obeszło się wprawdzie bez przesady w niepomiarowanych pochwałach Potockiego; lecz dzisiaj, po wielostronnych badaniach K. Szajnochy, a szczególnie po wyczerpujących studiach estetycznych Adama Belcikowskiego i Aleks. Tyszyńskiego—zgodziła się krytyka literacka na to, że dzieła poety z Łużny, nużące niekiedy swoją rozwlekłością i tonem zbyt lamentacyjnym, pozostaną charakterystycznym pomnikiem swojego wieku, pełnego ogromnych katastrof a ubożego w dzielne charaktery i prawdziwe cnoty rycerskie. „Sam poeta: — osierocony, po trudach wojennych na roli spoczywający, śpiewak zgrzybiały, z którego lutni, nie umiejącej zabrząknąć żadnej piosenki lirycznej, płynie wśród żalobliwego łkania nieprzebrany źródło rycerskiego opowiadania i poetycznej wymowy, którego skargi nad upadkiem sprawy publicznej mieszają się ciągle z rzewnymi łzami żalu po dzieciach,—który w tej smutnej, opuszczonej starości przygrywa sobie samotnie aż do grobu—ten wieszcz żałobny zachowa w historyi upadającego narodu... na zawsze rysy wielce zajmującej postaci“. Pieśni, które niniejszém ogłaszamy, stwierdzają ten sąd bezstronny i historycznie wyrozumowany.

I. Decima pieśni pokutnych.

Pieśń 1.

Gdy człowiek wspomni, Boże wszego świata,
 Na przeszłe marnie strawione swe lata;
 Na brzydkich grzechów registr niezliczony,
 A lepij Tobie, niż jemu wiadomy;
 Gdy dobroć wielką i Twoje miłości,
 Które chojnie zna po wszystkie wieczności,
 Bo dla kogoż krew Syna Twego ciekła,
 Abyś go wyrwał z grobu, z śmierci, z piekła?
 Kiedy zaś on Sąd i brak sprawiedliwy
 Owiec od kozłów—człowiek nieszcześliwy
 Rozbierać pocznie, kędy cnotliwemu
 Ledwo się ostać, biadaż mnie grzesznemu.

¹⁾ K. Szajnocha l. c. str. 288.

²⁾ Hist. liter. T. I 456.



Myśli mi w sercu nie staje i rady
Jako mam pokryć swoje wielkie wady:
Wymówki nie masz, Prawa Twoje znałem
I po próżnicy słów Twoich słuchałem.
Skryć się też temu niepodobna, który
Ziemie i morza, przepaści i góry,
Myśli i serca najgłębsze skrytości
Wskroś zna i widzi z swojej wysokości.
Śmierć przykładami co godzina grozi,
Gdy złych i dobrych na on świat przewozi.
A ja po uszy leżąc w nieprawości
Zdrętwiałem sercem czekam takiej Gości.
I na to mi się już brało bez mała,
Gdyby mię łaska Twa nie zatrzymała,
Żebym zwątpiwszy w miłosierdziu Twoim
Już miał rozpaczać w mdłym rozumie swoim.
Niechaj me grzechy i nieba sięgają,
A mnie do piekła samego strącają,
A ja je Tobie wyznaję, mój Boże,
Bo któż krom Ciebie oczyścić mię może.
Wzdyć też i dla mnie okrom wszelkiej winy
Umarł Pan Jezus i ziemne niziny
Dla mnie nawiedził i potym z Erebu
Wstawszy, dostał się na wiek wieków Niebu.
On Zbawicielem mym jest i Rzecznikiem,
On ojca ze mną pojedna grzesznikiem.
On wybieliwszy brudne moje szaty,
Uchowa drogiej dusze wiecznej straty.
I do prawdziwej pomoże pokuty,
I da, że ze wszech grzechów mych wyzuty
Tryumf nad ciałem odniosę i światem
I będę gotów na dzień jego zatem.
Boże, co nie chcesz śmierci grzeszącego
Do miłosierdzia apeluję Twego,
Daj czas poprawić, użyż Swego Ducha
Niech najdzie miejsce u Ciebie ma skrusza.

Pieśń 2.

O Boże wszystkich, którzy są Bogami
I w niebie i tu pod Twemi nogami,
Tron Twój na sądzie i sprawiedliwości
Jest założony od wieków wieczności,
Chwała Cię zewsząd z Władzą ogarnęła,
Oczom nieznośna jasność Cię okreła.
Piorun gotowy i ogień trawiący, —
Stoję przed Tobą Boże wszechmogący.

Oto ja grzesznik, napisawszy łzami,
 Kładę suplikę przed Twemi nogami:
 Jam, zapomniawszy okupu drogiego
 Za duszę moję Krwie Syna Twojego,
 Z Twymim się na Cię przeciwniki bratał,—
 I chcesz nieraz w serce me kołatał,
 Skalał się stawiał i kamieniem głuchem,
 Zamykając drzwi przed Twym Świętym Duchem.
 Świat był przyjacielem, szatan moja rada,
 Ciało rozkoszą, grzech wieczna biesiada.
 I wszystko, czém się brzydzi Twoje oko,
 Swe gniazdo we mnie uwiło głęboko.
 Cnota nie miała miejsca w mojem cielem,
 A miało miejsce sprośnych grzechów wiele.
 Więc jeśli mnie kto chciał urazić wiecznie,
 Tylko mi było prawdę rzec bezpiecznie.
 Czemuż mię ogień nie żrze w mgnieniu oka,
 Czemuż mię piorun nie bije z wysoka,
 Czemuż mię sąd Twój, sprawiedliwość Twoja,
 Nie wepchnie wiecznie do śmierci podwoja.
 Boś nietylko Bóg, lecz i Ociec prawy,
 Nietylko Sędzia, Dobrodziej łaskawy,
 Nietylko sąd ma miejsce na Twym Dworze
 Lecz dobrotliwość przychylna pokorze.
 Nie sama tylko sprawiedliwość w Tobie
 Większą część kładzie Miłosierdzie sobie.
 Długa cierpliwość, dobroć niezwykajna
 Twoja po wszystkim świecie nie jest tajna.
 Teieś nademną użył, o mój Panie,
 Przetoż Ci dzisiaj wierne pokajanie
 Grzechów mych czynię i życia mojego,
 Pomóż mi tylko przez Ducha Twojego,
 Abym tak przeszłych swoich win żałował,
 Byś mię w nich więcej już nie poszlakował.
 Opuść o Boże! wszystkie moje złości,
 A racz mi pomódz do życia nowości.

Pieśń 3.

Kiedy na on dzień straszny zawołany,
 Pomyśli człowiek grzechem pomazany,
 Gdzie wszystkie ludzkie zgromadzisz narody,
 Abyś im oddał przysłusze (sic) nagrody.
 Choć kto tysiąc lat, abo jeszcze więcej
 W grobie był; choć kto w paszczęce zwierzęcej
 Żywota pozbył, a tu łowy jego
 Miejsce na ziemi nie miały jednego.

Bądź kto w głębokich nurtach pochłonięty,
 Rozniesion od ryb w różne wodne strony
 Bądź kogo ptacy latając strawili
¹⁾

Wszyscy tam staną, Boże niezmierni,
 Przez Syna Twego sąd nienaganiony.
 A każdy registr urobku swojego
 Przyniesie z sobą przed oczy Sędziego,
 Który nie tylko sprawy sądzić będzie,
 Kiedy na strasznym trybunale siedzie;
 Lecz-co mi więcej ach dodaje strachu,
 Że sądzić będzie z myśli i zamachu.

I ja tam będę, Boże świata wszego,
 Z liczbą żywota marnie strawionego,
 Na cóż i myśli wspominać plugawę,
 Z rejestru zaraz wyrozumiesz sprawę.

A że tam późna już apellacya,
 Przeto zawczasu postrzegam się i ja,
 Póki tój pary używasz śmiertelnej
 Do miłosierdzia, o Boże niezmierny!

Dziś apeluję od sprawiedliwości,
 Opuść mi proszę prze Twoje litości.
 A ile kiedy mam po sobie Prawo,
 Któryś, Ty na się sam wydał laskawo.

Ze nie chcesz cziłka grzeszącego śmierci
 Chociażby nie żył i godziny c(z)wierci;
 Powstawszy całęm sercem z swego grzechu,
 Przyjmiesz go wiecznie do swych wiernych cechu.

Opuść mi mój grzech, Boże litościwy,
 A dopuść, abym choć póty był żywy,
 Póki karmazyn moich nieprawości
 Nie dojdzie glanca śniegowój białości.

A Ty, o Jezu, któryś srogie męki
 Dla mnie ucierpiał z nieprzyjaciół ręki,
 Padam z pokorą dziś przed Twoim Tronem,
 Racz być mój sprawy na niebie Patronem.

Pokaż okrutne razy swemu Ojcu,
 Powiedz, coś dla mnie ucierpiał w Ogrójcu,
 Bo w Tobie tylko jedyna otucha.
 Że przyjdzie przedem kiedy moja skrucha.

Kropla krwi Twojej w tój cenie u niego,
 Że nie masz grzechu, mogę rzec, żadnego.
 Żeby go zmiekczyć nie miała; o Boże,
 Zmiłuj się, zmiłuj niech i mnie pomoże.

¹⁾ Tu brakuje w rękopisie jednego wiersza.

Pieśń 4.

Cóż jest dla Boga? Zdobyć się nie mogę
Już na lepszą myśl, czując w sercu trwogę.
Serce ciężkimi spętane łańcuchy,
Pełne mam skruchy.
Głowy nijakie nie gryzą frasunki
Szpiklerz dostatni wtaż piwnica w trunki,
Dosyć wszystkiego mam i Przyjaciela
Z inszych dobr wiela.
Wszystko to za nic, niesmaczne potrawy,
Wino najlepsze u mnie piolun prawy.
Ani przyjaciel najmilszy, przyjdzieli,
Mnie rozweseli.
Ani muzycy wyćwiczonej ręki,
I pieśni zgodne, choć mają swe wdzięki,
Nie dbają na łzy (?) i uciężne pole
Me skryte mole.
Żadna uciecha i zabawa zgoła
Temu robactwu we mnie nie podola;
A im je więcej w sobie człowiek morzy
Tym jeszcze gorzy.
Jedno tylko jest, które je wywodzi
Lekarstwo, ale ziemia go nie rodzi;
Do Niebieskiego trzeba iść Doktora,
Ma dusza chora.
Wieczny Lekarzu, do Twojej Apteki
Idę po pewne na wieczną śmierć leki.
W poczcie przynoszę swój Żywot z pokutą,
Z duszą otrutą.
Wlęj w usta moje najświętszego soku
Który wypłynął z Pana mego boku,
A na me grzechy nie żałuj Oleju,
O Dobrodzieju!
Więc że ostatnia nadzieja już w Tobie,
Nie szacuj drogo Bezuaru sobie.
Że przyjmiesz moje uniżone skruchy
Znacznej otuchy.
Ani Balsamu krwie Twojego Syna,
Którego ze mną ważna jest przyczyna,
Choćby potami ucisku na ciele
Zbyć grzechów wiele.
A jeśli trzeba upuść krwie niezdrowej
Otom ja, Boże, na wszystko gotowy.
Byłem co prędzej mógł jako przyść ksobie
I nie być w grobie.

Nie trzeba czekać Twym lekarstwom Maju,
 Jakiego nasze strzegą obyczaju;
 Maj Tobie zawsze, kto woła ku Tobie
 W takiej chorobie.

Omyj mię, Boże, i oczyść mię wiecznie
 A ja nie będę więcej żył wszetecznie,
 I niechaj Twoje pomogą mi leki
 Bym żył na wieki.

Pieśń 5.

Stawam przed Tobą, Panie, któryś w niebie
 Osiadł Tron wieczny stworzony dla Ciebie;
 A co mi wiele dodaje dufności,
 Ześ dobrze wiadom ciała ułomności.

I Tyś był w ciele, lecz prawdziwym Bogiem,
 Przetos z grzechowym nie znał się nałogiem.
 I choć Cię szatan chytry sztucznie kusił,
 Poszedł ze wstydem, boś go Ty przymusił.

I poznał pewnie, że nie z nami sprawa,
 Którym lada co za ponętę dawa
 Do srogich grzechów; tu świat ukazuje
 Ciało namawia, a tu śmierć gotuje.

I mnieć oszalił, o mój Zbawicielu!
 Zem uwiązł w lgnącym błocie grzechów wielu.
 Uwiązłem prze Bóg, a śmierć się uwija,
 Kto się nawinie, nikogo nie mija.

Ratuj mię Panie, Twoja dobroć Święta
 Niech zrzuci ciężkie z serca mego pęta
 Wszak Ci i dla mnie na najświętsze nogi
 Kładli okowy, Panie Jezu drogi.

Dla tegoś umarł, abym ja był w Niebie,
 Dla tegoś tam wszedł, byś mię wziął do siebie;
 Pewnie nie wnijdę, jeśli moje złości,
 Będą chcieć ze mną iść na wysokości.

Pozbawże mię ich, Dobrodzieju Święty,
 A pobłogosław zamysł przedsięwzięty,
 Abym w prawdziwej Twojej żyjąc wierze,
 Przed Tobą grzechy oplakiwał szczerze.

Wszakżeś dla tego przyszedł na świat nizki
 Na nim celnikom grzesznym byłeś blizki.
 Abyś ich z drogi zginienia nawrócił,
 Wszystkęś swoje myśl do tego obrócił.

Jeśli on grzesznik dostąpił zbawienia,
 Który na drzewo wszedłszy dla widzenia

Oblicza Twego, miał Cię gościem w domu ¹⁾
 (Daj się tak ludzkość nadała każdemu!)
 Tyś teraz w górze, a jam jest na ziemi,
 Szukam Cię Panie oczyma swojemi.
 Ach! niech mi grzechy wzroku nie émią moje,
 Daj mi oblicze Święte widzieć Swoje.
 I racz być Gościem w domu mego serca,
 A ja świetnego dostawszy kobierca
 Cnoty wszelakiéj,—obię pokoje,
 Kędy będziesz miał Panie w czasy swoje.

Pieśń 6.

O Boże, któryś jest błogosławiony
 Na wieczne wieki, któryś osiadł Trony
 Przy prawym Ojca Niebieskiego boku,
 Wyszedszy z grobu i ciemnego mroku;
 Gdzieś tryumf odniósł na Ojcowskim łonie,
 I posadzonyś na świętym Syonie.
 Zkąd jako pasterz wierny i uczony,
 Pasiesz swych Owiec trzodę z każdéj strony.
 A te tam wodzisz, kędy niwy wielkie
 Pachnące zioła, trawy rodzą wszelkie,
 Więc że masz w sobie żywe źródła wody
 Łacno im dodasz w ciężki znój ochłody.
 Pasterzu Święty, i jam z Twojej owczarnie
 Za inszym Wodzem obłądził się marnie
 I zginałbym był już bez wątpliwości,
 Byś mię nie szukał z Swojej Opatrzności ²⁾.
 Świat między kozły wmieszał był bodzące,
 I zaprowadził na moczary lgnące;
 Byś mi na pomoc nie dał Swojej ręki,
 Utonąłbym tam był na wieczne męki.
 Omyjże mię dziś z grzechowego błota,
 A niechaj bieli moje runo cnota.
 Cnota mię niechaj przy Tobie zatrzyma,
 Bo mię lew srogi na ten czas poima.
 Jeśli on Pasterz, jako piszą Święci,
 Z dziewięci dziesiąt owiec i dziewięci
 Nie tak się wielce ucieszył, jak z onéj
 Straconéj, a zaś w rychle nalezionéj.
 Jam też jest z tego wesoły bez miary
 Zem się powrócił między Twe koszary

¹⁾ Zacheusz celnik.²⁾ Bo był pierwéj sekty Aryańskieji. Rękop.

A Ty mi pomóż o wieczny Pasterzu!
 Abym do śmierci trwając w Twym przymierzu
 Nie zasmucił Cię, i Twoje staranie
 Aby nie było bezowocne Panie,
 Żeby się w Niebie cieszyli Anieli,
 Gdy mię zaś będą za Tobą widzieli.

Pieśń 7.

Nie racz o Boże w Twojej zapalczywości
 Czynić dekretu na me nieprawości,
 Bo cóżem ja jest? Proch podnóżka Twego,
 I cóż za korzyść z zatracenia mego?
 Chociaż mam ciało, popiół to jest właśnie,
 Który zostaje, kiedy ogień zgaśnie.
 Tak weźmieszli mi pożyczoną duszę,
 W drobne perzyny zaraz się rozkruszę.
 Nie natości Ty w ulepione ciało
 Wlał Ducha, aby Ciebie się nie bało,
 I aby z tego próżnej pełne chluby
 Duszę niewinną przywiodło do zguby;
 Ale, żeby się Twym Boskim przymiotom,
 Moc, dobroci i mądrym robotom
 Przypatrujące, prawa Twoje Święte
 Zachowywało, strachem wielkim zdjęte.
 Zbłądziło serce i rozum niebaczny,
 Bom Twoich darów i chojności znaczny,
 Z wielką zużywał ciała rozpustnością,
 Trując się daną od Ciebie wolnością.
 Zginałem wiecznie na duchu i ciebie
 Bo mię pcha w przepaść moich grzechów wiele
 I jeżeli się już późno obaczył
 Wątpię, abyś mię i wysłuchać raczył.
 Jeżeli kiedy, teraz jest niezmierny
 Plac do litości, Boże miłosierny,
 Ach! nie daj śmierci dziś ze mnie obłowu,
 Odsuś mi grzechy, a stworzysz mię znowu.
 Użycz prawdziwej ku pokucie czasu
 Oczyszc mą duszę z śmiertelnego kwasu;
 A jeśli też chcesz, rad będę zamianie,
 Czyste sumienie daj, weź Żywot za nie.
 Nie zatulażę Najświętszego ucha;
 Niech najdzie miejsce ma serdeczna skrucha,
 Na miłosierdzia Twego drzwi kołacę
 Ani ostatniej nadzieje nie tracę.
 Jeszcze mię jeden raz doświadc, mój Boże,
 A ujrzysz, że mi Twa dobroć pomoże.

Dał mi się znać grzech, już się go też wiecznie
 Wyrzekam, a ślub trzymam Ci statecznie.
 Racze mi pomódz do prawej pokuty
 A onęj wiecznej zachowaj mię chuty:
 Gdzie owoc ciała dusza nieszczęśliwa,
 Odbierać będzie na wiek wieków żywa.
 Dziś mię wysłuchaj, dziś mię ratuj, Panie
 Zdéjm ze mnie srogie sumienia szczypanie.
 W rękachem Twoich, karz-że mię na Świecie,
 Ale mi daj żyć w Niebieskim powiecie.

Pieśń 8.

Dobry na dobrych, a żeś sprawiedliwy,
 Przeto na grzesznych surowy i mściwy.
 Ja gdybym nie czuł przy Sprawiedliwości
 O Miłosierdziu w Tobie i litości,
 Grzesznik, którym Cię gniewał razow wiele,
 Pewniebym nie stał przed Tobą tak śmieje;
 Bo lotny piorun i ogień siarczany,
 Pilnują Twojej ręki rozniewanej.
 Pokazałeś to Sodomskiemu miastu,
 Choć i temuś chciał dla dobrych pietnastu ¹⁾
 Odsunąć winę, dobrotliwy Boże,
 Tak wiele w Tobie Miłosierdzie może!
 Poznał Abia i Nadab uporny,
 Jako gorący on Twój ogień gorny,
 Zeć z obcych ogniów palili ofiary,
 Nie uszli srogiej zasłużonej kary.
 Nie samać tylko Sodoma grzeszyła,
 Miasto Niniwe także złości siła;
 Nie sam Abia z bratem zgrzeszył, Panie,
 I Dawid na toż zarobił karanie.
 Czemużeś się tych łaskawie użalił?
 A tamtych ogień niebieski popalił.
 Bo tamci trwali w złośliwym uporze
 A ci się wskok mieli ku pokorze!
 W pokorze i ja robak twój śmiertelny
 Idę przed tron Twój, Boże miłosierny,
 Którym w grzechowym dotąd leżał błocie
 Chamuj gniew a daj ucho mój sprawociej. ²⁾

¹⁾ Dziesiąci. Rękop. ²⁾ Sprawota=usprawiedliwianie się. W „*Argenidzie*“
 (10) Potockiego czytamy: „Wielka krzywda poddanym, wielka w Królu wada,
 „Kędy skarga sprawocie uszy pozakłada“, a w „*Sylorecie*“ (49): „Wiesz, kogo
 potwarz wpisze do metryki, „Niewinność ani sprawota wyskrobie...“

- Szkoda się z Tobą obchodzić obłudno,
Sprawotą skargę moję nazwać trudno.
Skarżę sam na się i wyznaję jawnie,
Żem gwałcił Twoje Przymierze ustawnie.
- Ani mię dobroć i Twoje przymioty,
Ani gniew nie mógł namówić do cnoty—
I zgolażem ich najmniej nie uważał,
W grzechum smakował i w złości pobłażał.
- Ciało, któreś chciał mieć swoim przybytkiem,
Plugawym chlewem było grzechom wszytki(e)m.
W sercu niecnoty miały swój skład wierny,
W takim był zabiegł labirynt niezmierny.
- Twe przykazania, któreś na Swej Górze
Spisawszy, dwakroć podał na marmurze,
Przestępowałem: miałem Bogów wiele,
Co panowali w mojem grzeszném ciełe.
- Brzuch był mym Bogiem, Świat, sława, dla złota
Tania wszelaka była we mnie cnota
Tych conterfety wystawiwszy sobie,
Żem im cześć czynił, co należy Tobie.
- Po próżnicym brał w swe usta wszeteczne
Często Twe Imię Święte, Boskie, wieczne.
Anim rodziców cześć w głupiej młodości
Jakoś rozkazał nie miał w uczciwości.
- Serce nad bliźnim chciwe pomsty było,
Nie jednegoby, by mogło zabiło.
Przydałem i to do swych grzechów mnóstwa:
Pełne pięć zmysłów były cudzołóztwa.
- Kradłem bliźniego i kędy się zdało.
Jako z własnego tak się z jego brało.
Kłamstwo i zdrada, świadectwo fałszywe,
To są ust moich przymioty właściwe.
- Jeślim u kogo co nad się zobaczył,
Z wielkiej zazdrości tylko nie rozpaczył:
Obfitsze było żniwo u sąsiada,
Bujniejsze pole, rodzajniejsze stada.
- Anim miłował z serca, z sił i z dusze
Ciebie, mój Boże, prawdę wyznać muszę,
Ani bliźniego, zkaż aże do skonu
Byłem całego przestępcą Zakonu.
- Otom w Twym ręku, czyni ze mną, co raczysz,
A jeżeli też me grzechy przebaczysz,
O co pokorną swą prośbę zanoszę,
I łzami ze skruczą Twój podnózek rosze:

Będę je póty oplakiwał, Panie,
 Póki żywot ma w mym ciele mieszkanie,
 A na znak tego, ile z człeka będzie,
 Strzedz się ich będę i zawsze i wszędzie.

Pieśń 9.

O któryś umarł, abym ja żył wiecznie,
 O który żyjesz, bym umarł skutecznie
 Grzechom i ciału: ani został w grobie
 Ale żył Tobie.
 O któryś dla mnie wielkiej prace użył,
 Abym i czartu i światu nie służył;
 Bo śmierć ich płaca; a kto Tobie służy,
 Temu wiek płuży.
 Wstydem mi płonie twarz i oczy smutne,
 Serce drżąc z strachu, ofiary Pokutne
 Przynosi przed Cię, Zbawicielu wierny,
 Bądź miłosierny.
 Prożno zgrzeszyłem Tobie swemu Bogu,
 Leżałem dotąd w grzechowym nalogu
 Służyłem czartu i światu marnemu
 Cielsku swojemu.
 Uszy me Twoje miały wyroki,
 Z domu Twojego spieszyłem się wskoki;
 Godzina jedna widziała się Morze
 Na Twoim Dworze.
 Jeden dzień nie zszedł, bym Twego Przymierza
 Pogwałcić nie miał, ale bez pacierza
 I bez modlitwy, co Bogu należy,
 Tysiąc ich zbieży.
 A chciałem się też i modlił w pokorze,
 Lecz serce z usty w różnej było sworze:
 Usta do Nieba a serce do ziemi,
 Z myślami swemi.
 Ledwo przestały mówić słów nabożnych
 To do wszetecznych, kłamliwych i próżnych,
 A serce wzięły pieniądze i z rolą
 W wieczną niewolą.
 Cosiem nad wszystkich chciał widzieć u siebie
 A zapomniawszy, że dla pychy—w Niebie
 Miejsca czart nie miał, pyszniłem się przecie,
 Chociaż na świecie.
 Miękkim jedwabiem obleczone ciało
 Że to z robaczka, całe zapomniało,
 A ona stokroć strojnniejsza niżli ja
 Polna lilija.

Proźno, zgrzeszyłem i nie rzekę śmieie.
 Zeby każdy grzech nie był na mém cieie.
 Bo kędy zmysłom grzeszyć trudno było,
 Serce grzeszyło.
 Serce najskrytszych tajemnic sięgało;
 I cudzych rzeczy często pożądało.
 Zazdrość, nienawiść, gniew, żądza, obluda
 I insze cuda.
 Proźno! zgrzeszyłem i umarłem Tobie,
 Okupu Twojej krwi nie wając sobie;
 I darmożes ją miał dla mnie wylewać
 W bólu omdlewać?
 Znam swoje grzechy przed Tobą, mój Boże,
 Niechże mi Duch Twój Święty dopomoże,
 Aby mi mój płacz i ten żal serdeczny
 Dał żywot wieczny.
 Dziś ci umieram, chciwy mojej zguby
 Czarcie i świecie, nie będziesz miał chluby
 Ze mnie i grzechy i ciało zdradliwe
 Nie będziesz żywe.
 Tobie żyć będę, Panie, któryś z cieni
 Grobowych wstawszy, nieużytej Ksieni
 Ządła połamał, a skruszywszy kosy
 Wszedł na Niebiosy.

Pieśń 10.

Ach, jakoż podnieść ociężałe oczy?
 Kędy moc Twoja wieczne światło toczy,
 Wszechmocny Stwórco, Panie świata tego,
 Gdzie mię masz podzieć robaczka swojego.
 Grzechy mi wzrok émiał a nieżnośne brzemie
 Tłoczy mię gwałtem aż do samėj ziemi,
 I wielekroć chcę podnieść oko smutne,
 Wadzą mi chmury gęste i okrutne.
 Kędyż ratunku, jeżeli nie w Niebie
 Szukać w takowėj gwałtownej potrzebie.
 Niechaj Twoja moc, o Boże jedyny,
 Zetrze z mych oczu sprzykrzone łupiny.
 Użycz mi jasnej wody z tego źródła,
 Które tyrańska włócznia tak rozbodła,
 Że ze krwią napół z rany otworzystej
 Płynął stok żywy onėj wody czystej.
 Ale najwięcej serce moje Panie
 Ratuj i odbierz w swe pilne staranie.
 Mocą Świętego zmiekcż je proszę Ducha,
 Inaczēj mała o zdrowiu otucha.

Wykorzeń ciernia rodzaj jadowity,
 A naszczep owoc cnoty smakowity;
 W nagrodzie będziesz miał pokorne dzięki,
 A zaś rozkosznych drzew ucieszne wdzięki.
 Przez dobroć Twoją i przez nieskończone
 Twe Miłosierdzie zgładź grzechy mierzione;
 Przez śmierć okrutną i nieznośne rany
 Twojego Syna—racz być ubłagany!

II. Insze pieśni różnym czasom służące

Pieśń 1.

Podczas tułactwa w wojenne rozruchy. ¹⁾

Nie zawsze jasne słoneczne promienie
 Kryją czarnych chmur nieprzejrzyste cienie,
 Bo gęste chmury, rozegnawszy słońce,
 Po modrym niebie lotne pędzą konie:
 Nie zawsze ziemię letne znoje suszą,
 Że i niezzale zboża bieleć muszą;
 Gasną w południe słoneczne pochodnie,
 A ziemia wdzięcznym deszczykiem ochłodnie.
 Nie zawsze morze srogim szturmem bite
 Roztrąca nawy o skały zakryte;
 Ustają wiatry, a po cichéj wodzie
 Płyną pełnemi żaglami więc łodzie.
 Zima dodaje wesołości wiosnie;
 Im sroższa wojna, milszy pokój rośnie;
 A kto w nieszczęściu nie był jako żywie,
 Nie wie co rozkosz, co dobro prawdziwie.
 Kto nie leżał w bólu i w chorobie,
 Ten zdrowia najmniej nie szacuje sobie.
 I my troskami obciążone serce
 W téj tu żalostnej mając poniewierce,
 Ustąpiwszy tu z domu i z ojczyzny,
 Łzami leczymy niezgojone blizny.
 Tym chłodźmy plastrem: jeśli nieba samy,
 Ziemia i Morze doznają odmiany.
 Jeśli Bóg cierpiał czasu swego wiele,
 Czemuż nie mamy i my cierpieć śmiele.
 Zachować umysł pomnijmy stateczny,
 Boć nasz frasunek nie jest (da Bóg) wieczny.

¹⁾ „Za wojny szwedzkiej, która się zaczęła A. 1655, a skończyła się A. 1660“. Uwaga zapisana na marginesie rękopisu odmienną ręką i w czasie późniejszym. *Red.*

Będzie i pokój z tych srogich pogromów,
 I my powrócimy do Ojczystych domów.
 A Miłość, wzięwszy w kompanię Zgodę,
 Rozbije chmury i wróci pogodę.
 Sliczną pogodę, kędy cnoty Słońce
 Zagrzeje wszystkie tego świata końce.
 A potem wdzięcznej używszy rosy,
 Napelni jedrnym ziarnem plenne kłosa:
 A ty, o wieczny Gospodarzu, Tobie
 Gdy żniwo przyjdzie doniosłe na probie.¹⁾
 Tak będzie da Bóg. A kto dziś truchleje,
 Niechaj nie traci ostatniej nadzieje,
 I im go więcej srogi żal užęga,
 Tym prędszych pociech niech nadzieją sięga.

Pieśń 2.

(Czasu wojny.)

Boże Pokoju, Twój to jest właściwy
 Tytuł; Twe dzieło pokój przyjaźliwy,
 Bo zwada, rozterk, ze złego się rodzi,
 Choć bez Twój woli na świat nie wychodzi.
 W pokoju cnoty przestrzeńszy plac mają,
 W pokoju miasta i wsi zakładają;
 A wojna skoro Cnotę wywołała
 I wsi i miasta z ziemią wyrównała²⁾.
 Sąd sprawiedliwy i Twe dopuszczenie,
 Że na swojego Rodu zatracenie
 Tak wiele kunsztów ludzie zapomnieli,
 I na krew swoją sztuk nawymyślali.
 Mało są miecze na ich gniew, szkarady,
 Choć śmiertelnymi napuszczone jady,
 Mało broń ręczna, którą on przywójca
 Pierwszy wynalazł Kain bratobójca.
 Mają pioruny, które i z daleka
 Niespodziewanie zabijają człowieka;
 Więc dział burzących, także strzelby małej
 I kul ognistych pełne arsenały.
 O kiedyby tak w cnocie się ćwiczyła
 Bystra ciekawość, którą ludzi siła
 Obraca, różnej szukający drogi
 Na wymyślenie mak i śmierci srogiéj!
 Jakby to człowiek—nie Twoim obrazem,
 Obwarowanym surowym żelazem,

¹⁾ W tych 2-ch wierszach kryje się jakaś pomyłka. Pl.

²⁾ Jak teraz na Ukrainie i w Podolu przez wojnę Turecką. Rkop.

Jakby nie bliźni: lecz przypłacą łupu,
 Gdy liczbę dadzą z pobitych okupu,
 Okupu drogiej nieoszacowanej
 Krwie Syna Twego, za ludzi wylanęj.
 O bodajem się mógł wypłacić z swego,
 Nierzkąc ¹⁾ brać na się brata i bliźniego.
 Wszytko to ludzie pokrywszy maskarą
 Zysku i pary, znikającą parą
 I cnoty, nie wiem jakim obyczajem,
 Tak się uwzięli na krew swoją wzajem,
 Że skuwszy kosy na nośne Rusznice,
 Kroje na szable i twarde przyłbice,
 Wzgardzili wczasem: czego by dla Cnoty
 Nie uczynili, to cierpią z ochoty.
 Témże dziś ginie i nasza Ojczyzna
 Głodna w pobożność, ale w grzechy żyzna.
 Ginie—niestety—ze wszystkich stron prawie
 Mordują jedni drugich niełaskawie.
 Pola zarosły, miasta spustoszały,
 Wsi popalono, zamki pospadały,
 Ludzie bezludne pustynie i lasy
 Mieszkają, miłe porzuciwszy wczasy.
 Drudzy pobici, a drudzy w więzieniu
 Śmierci czekają w pętach, w utrapieniu.
 Wiele tułactwo żałosne pożarło,
 Wiele od mrozów niewczasu pomarło.
 Dzieci od piersi matki odbiegają,
 Pełno żaloby wszystkie strony mają,
 Rzewliwe treny i echo płaczliwe
 Wydają nasze kraje nieszczęśliwe.
 Wspomniszli na dom, serce z żalu mdleje,
 Widząc, co się w nim ach nie... ²⁾ dzieje.
 Nie masz otuchy, by w ojczystym progu,
 Kiedy przyszło być i żyć z swego brogu.
 Słodki pokoju, dopiero smakujesz,
 Gdy nas odbiegasz, gdy nas zostawujesz,
 Dopieroć ludzie dobro poznawają,
 Kiedy go miewszy stracą i nie mają.
 Boże pokoju, Ojcie dobroćliwy,
 Skroć Swe karanie i sąd sprawiedliwy,

¹⁾ Rzkę, rzkać archaist. forma contracta od słowa „Rzec, rzekł, rzecze, rze-
 kę.“ Słowo niedokonane nierzkąc, nie rzekąc—nie mówiąc; coś dopiero; pomijając
 „Abym bliźniemu ani myślą, ani skinieniem, nierzkąc uczynkiem nie szkodził“.
 Linde s. r. Rzec. Pl.

²⁾ Wyraz dwuzgłoskowy nieczytelny. Pl.

Ukołysz serca na krew zajuszone,
 Pochowaj w pochwy miecze wyniesione.
 Pochowaj w sajdak Swe strzały hartowne,
 A przywiedź w jedno ich serca niesforne:
 Niech, porzuciwszy kopije i groty,
 Polubią pokój, a w nim wszystkie Cnoty.
 Niechaj otrzyma plac miłość spokojna,
 Niech się wyniesie z naszych granic wojna,
 Bądź sercem Królów i przywiedź do zgody
 Wściekle, zażarte na się, te narody.

Pieśń 3.

(Zawierająca w sobie prozbę do Chrystusa Pana i Panny Przenajświętszej o pokój.)

Święte wiecznego Ojca — wieczne plemię,
 Któryś miecz ostry przyniósł na tę ziemię,
 Jezu, Panie nasz, śmierci pełno wszędzie,
 Gdzie Twój miecz będzie.
 Ginie od miecza, gdy kogo zajmuje,
 Wzajem ten ginie, co mieczem szermuje,
 A kto dla Ciebie mieczowi da szyję,
 Ten wiecznie żyje.
 Już czas nie mały jako krew spłynęła
 Ojczyzna nasza, która już zginęła,
 Jeśli Ty z tego okrutnego boju,
 Nie dasz pokoju!
 Gdy każesz Panie, posiłkujesz ktemu,
 Wiedz nie przepuszczę żywotowi swemu,
 Boś też i dla mnie nie przepuścił sobie,
 I byłeś w grobie.
 Ale dla grzechów śmierć podjąć i męki,
 Lęka się serce i nie chce przez dzięki.
 Bo choć tu umrę, nie ujdę karaniu,
 Po zmartwychwstaniu.
 Alboż mię obroń, Panie, od Swojego
 Z łaski Swój, miecza nieprzyjacielskiego,
 Albo mię też tak racz do grobu włożyć,
 Bym zaś mógł ożyć.
 Wzdyć Ty złamaną nie dołamiesz trzciny,
 Ani kurzącej zagasisz perzyny.
 Wzdyć, kiedy ucho uciał Malchusowi,
 Kazał Piotrowi,
 Aby miecz schował: dziś nie tylko ucha,
 Lecz codziennie zbędzie tysiąc ludzi ducha.
 Każ, wszak Cię serca słuchają człowiecze,
 Pochować miecze.

Daj pokój a w nim niechaj kwitnie ślicznie
 Twa święta chwała i brzmi ustawicznie,
 Czego, daj, bym się mógł doczekać i Ja,
 Ewangelia.

Któż chęć umarłych przeciw Tobie budzi,
 Wszak masz co dawać, choć najwięcej ludzi.
 A choć poczekasz tam być po staremu,
 Człeku każdemu.

Daj pokój, Panie, a my próżni troski,
 Nie zapomniemy Twój dobroci Boski;
 Będziem Cię chwalić bez wszelakiój trwogi,
 O Jezu drogi!

Zbierz rozproszone różnie Twoje sługi,
 A oneć będą wypłacać swe długi
 Poprawą życia: daj to, z łaski Swojej,
 Dla chwały Twójój.

I otwórz słodkie pasze i koszary,
 Z których codzienne będziesz miał ofiary,
 I wieczne dzięki przez nabożne pienie,
 Za wybawienie.

I Ty o Panno! Matko Boga Syna,
 Módl się za nami. Niechaj Twa przyczyna
 Oddali od nas gniew Jego skwapliwy
 Acz sprawiedliwy.

Uproś nam pokój, Matko Wszechliwości,
 A my Tobie dług powinnej wdzięczności
 Sercem nabożnem wypłacać będziemy
 Póki żyjemy.

Nic on tak nie ma drogiego u Siebie,
 Czegoby nie miał darować dla Ciebie.
 Przetoż strapioną weź pod Swą obronę
 Polską Koronę.

Pieśń 4.

(Zawierająca w sobie przestrożę, aby nie dufać fortunie i jej faworom, ale cnotę nad wszystko jako nieśmiertelne dobro ważyć i przekładać).

Nie dufaj żaden nigdy swemu zdrowiu,
 Ani urodzie, szczęściu pogotowiu,
 I na bogactwa nie bacz swoje śmiecie,
 Acz ich masz wiele.

Wszystko to Parka, ludziom nieżyczliwa,
 Z garła wydziera; a choć nie pożywa
 Sama nic z tego, jednak wypładruje
 Gdzie co poczuje.

Nie dba na Stare, Młode i Mocarze,
Wszystkich jednako krzywą stałą karze
Co gorsza, kogo ma zająć po głowie
Jak żyw nie powie.

Gdzie teraz Samson i Herkulesowie,
Gdzie Atlas, co więc obłoki na głowie
Z gwiazdami nosił, ramion nie ruszając,
Nieba wspierając.

Gdzie Poliphemus i Waligórowie
Cyklopi, Ziemi(e) rozpustni synowie,
Którzy góry z gór na góry nosili
Z Bogi walczyli.

Gdzie on zwycięzca wielki, niezmierzony,
Który żelazne swemi Macedony
Kolca w nos włożył całemu światowi,
Jak niedźwiedziowi.

Weszli pod ziemię, a moc ich serdeczną,
Zła śmierć mogiłą przywaliła wieczną.
Znaku ich nie masz, wszyscy zaginęli
Jak śnieg zniknęli.

Gdzie się podziały skarby Krezusowe,
Kędy puścizny drogie Attalowe,
Godne dziedzictwa Pana świata wszego,
Rzymu wielkiego.

Gdzie sławna Troja, gdzie mądre Atheny,
Ozdobny Korynt i mocne Myceny,
Czas wszystkokrotny jako był zbudował
Znowu zepsował.

Wszelka rzecz skłonna do skazitelności
A nie masz, coby przedźję odmienności
Podlegać miało, jak człowiek ubogi,
Wyrok nań srogi.

Dopiero wesół, tańcuje i skacze,
Służą mu szlachta, służą i oracze,
Wieczór nie dojdzie, aż on po chorobie
Już leży w grobie.

Niech mówi kto chce, że mam dosyć złota,
Szafirowy dwór, z dyamentu wrota,
Parkany z pereł, kiedy co zaboli
Nic nie powoli.

Sama odmiany nie lęka się Cnota,
Sama otwiera do Olimpu wrota;
Kto z nią po morzu tego świata płynie
Nigdy nie zginie.

Pieśń 5.

(Ad imitationem Hymnu, Ś. Ś. Ambrożego i Augustyna)

Tobie Stwórco wielkiego, Wielki Boże, świata,
 Który z Siebie sam żyjesz, a Twe wieczne lata
 Trwać będą bez odmiany; Tobie, któryś słowo
 Rzucił, a zaraz z niczego świat stworzyłeś nowo.
 Tobie, któryś Swą w Niebie stolicę założył,
 A nie obeszła ziemię podnóżkiem podłożył.
 Tobie, któremu morze tak posłuszne stoi,
 Ze granic zamierzonych przestąpić się boi.
 Tobie, coś Słońce, Miesiąc stworzył i z gwiazdami
 Sliczne sfery biegłemiś natknął planetami,
 Tobie, coś ten nakręcił tak zegar, że z ziemie
 Obfitość pożywienia ma wszelkie stworzenie.
 Tobie, który deszcz spuszczasz i co nocne rosy
 Trawy niemi i plenne odżywiając kłosa,
 Tobie, coś wzięwszy człeka z błota i też z gliny,
 Panem go uczyniłeś nad swoimi czyni,
 Tobie, coś mu w moc ziemię i wszystko, co rodzi,
 Dał i rozum rozeznąć co dobre, co szkodzi,
 Tobie, coś mu i rzeki rybą napelnione
 Dał, oraz i powietrzne ptactwo nieścignione,
 Tobie, o Sprawiedliwy Sędzio, miłosierny,
 Mądry, długo cierpliwy, możny, nieśmiertelny,
 Tobie w Twym Majestacie chwałą odzianemu
 Stworzycielowi, chóry anielskie swojemu
 I dzielnych Archaniółów wielmożni wodzowie
 Przed Tobą i skrzydlaci w tąż Cherubinowie,
 Wszytka rzesza niebieska i święci duchowie,
 Lśniący przed Tobą, Bogiem swym Serafinowie,
 Kryjąc twarzy skrzydłami przed blaskiem Twój chwały
 Spiewają trzykroć: Święty Pan Bóg doskonały.
 Tobie kwoli mistrzowie niebieskiej muzyki
 Cytry i lutnie stroją: a zgodnemi szyki
 Ze dwudziestączterema starszych pieśń spiewają
 Nową; błogosławieństwo, cześć, chwałę oddają
 Siedzącemu na tronie potem Barankowi,
 Nigdy niezmazanemu Panu Jezusowi.
 Drży Niebo, ziemia, morze na Tve rozkazanie,
 Przepaści wylęknione, nieśmiertelny Panie,
 Ciebie o sędzio wieków, na którego oko
 Śmiertelne nie patrzyło, bo mieszkasz wysoko.
 Niech cesarze, królowie, książęta za Pana
 Wyznają i przed Tobą skłonią swe kolana.

Niechaj śmiertelne berła i korony swoje,
Nieśmiertelny, pod nogi, Panie, dadzą Twoje.
Ciebie czci chwałą wieczną, Tobie czołem bije
Wszystek świat, z kąd wychodzi, gdzie się Słońce kryje.
Ciebie i ja, Boże mój, choć maluczki—Ciebie
Chwałę z serca całego, a samego siebie
Usta swoje, język swój Tobie ofiaruję,
Bo niezwykłą w sobie chęć do Twój chwały czuję.
Ciebie wśród Twego ludu, Boże wiecznej mocy,
Będę chwalił do mroku ostatecznej nocy,
Ciebie dobrego Boga i źródła Litości
Chyba w grobie zapomną położone kości.
Ciebie, mój opiekunie i stróżu żywota,
Lekarzu ran serdecznych i zbawco kłopotu,
Któryś mię strzegł, gdy jeszcze słonecznych promieni
Nie zachwycił i dotąd Twoja się nie mieni
Litość ku mnie, Boże mój, boś mię na to sprawił,
Abym cały mój żywot na twój chwale trawił.
Przetoż póki duch we mnie mieszkać nie przestanie,
Twoja chwała w mych uściech nigdy nie ustanie.
Tobie cześć, Tobie chwała niech będzie oddana,
Toć przystoi na Stwórcę wszechrzeczy i Pana.



P
7640